

TEMPO

BIAŁOSTOCKIE NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE

☆ Wychodzi w każdą sobotę. ☆

Cena numeru: **25 GR.**

TREŚĆ NUMERU:

Aktualja.

Reflektor.

Quo vadis Poloniae?
Noce madryckie.
„Po drugiej stronie barykady”.

Serwis prasy białostockiej.

W soczewce czerwoniaków
białostockich
Z biał. prasy bogoojczyźnianej.
Z biał. prasy asfaltowej.

Obce głosy.

Przez okienko „Tempa”.

Projekt budowy jeszcze jednego
kościółka w Białymstoku.
Spekulacja herbatą.
Komplikacje grypowe.

Białystok w reportażu.

Ring białostocki.

Archiwalja białostockie.
Białystok XIII-go stulecia.

Ciekawostki.

Torpeda na księżyc
Finansiści Hitlera.
S. O. Sl.
Ile brylantów jest na świecie?

AKTUALJA.

Tydzień Pol. Białego Krzyża.

W dniach 30.XI—7.XII r. b., a więc w tygodniu Polskiego Białego Krzyża przeprowadzona będzie akcja zbiórkowa i propagandowa na rzecz oświaty żołnierza.

Tydzień P.B.K. prowadzony będzie pod hasłem pozyskania większej ilości członków rzeczywistych (wpisowe: 50 gr. miesięcznie) i popierających (25 gr.), gdyż licba ich na terenie miasta w porównaniu z udziałem osób wojskowych jest za mała.

Patenty przemysłowe mają być wykupione przed Nowym Rokiem za opłatami ryczałtowymi.

Rok rocznie przy końcu okresu podatkowego występują organizacje gospodarcze z postulatem wykupna świadectw przemysłowych w kilku drobniejszych ratach, nie jak dotąd stosowanego systemu jednorazowego opłacania należności.

Tegoroczne memoriały organizacji kupieckich pozostały bez uwzględnienia. Ministerstwo Skarbu w instrukcji o sprzedaży świadectw przemysłowych na rok 1937 podkreśla, iż patenty mają być wykupione do dnia 1 stycznia 1937 roku za ryczałtowymi opłatami.

Po tym terminie specjalne komisje lustracyjne rozpoczną sprawdzanie wykupu patentów przez wszystkie przedsiębiorstwa.

Kursy sanitarno-ratunkowe.

Polski Czerwony Krzyż przystępuje do zorganizowania kursu dla drużyn sanitarno-ratowniczych.

Na kurs mogą być przyjęte osoby w wieku przedpoborowym lub te, które mają kat. „C” „D” bez względu na wiek.

Żeńska służba pożarnicza.

Okreg. Woj. Związku Straży Pożarnych R.P. w Białymstoku prowadzi bardzo ożywioną akcję organizowania na terenie województwa białostockiego żeńskiej służby pożarniczej.

Dzięki energicznej pracy sił kierowniczych dotychczas założono 54 oddziały Ż. S. P., do których należy 660 członkiń. Akcja ta będzie prowadzona dalej.

16 szkół powszechnych — 7.930 dzieci.

Według informacji, udzielonych prasie białostockiej przez Inspektorat Szkolny, w r. szkolnym 1936-37 w 16 białostockich szkołach powszechnych (158 oddziałów) uczyło się 7.930 dzieci.

Najwięcej dzieci uczęszcza do szkoły powszechnej Nr. 1 — 835; najmniej (314) — do szkoły Nr. 9.

W specjalnej szkole dla umysłowo upośledzonych jest — 106 dzieci, zaś w szkole na wolnym powietrzu w „Zwierzyńcu” — 300 dzieci.

„Sprawa Moniki”.

Teatr Objazdowy Samorządów woj. białostockiego odegra w Białymstoku, w teatrze „Palace”, w czwartek dn. 3 b.m. znaną sztukę p. t. „Sprawa Moniki”, w której wystąpi peraz pierwszy nowozaangażowana artystka teatrów krakowskich — p. Zofja Markowska, zaliczana przez krytyków teatralnych do najlepszych sił scen polskich.

Dyrektor teatru p. Józef Grodnicki dochód z przedstawienia przeznaczył do dyspozycji Policyjnego Komitetu dożywiania dzieci bezrobotnych.

Śmiertelność w Białymstoku.

W okresie od 1 stycznia rb. do dnia wczorajszego Biuro Statystyczne Zarządu Miejskiego zanotowało na terenie miasta 1068 zgonów.

Przeciętna ilość zgonów wynosiła miesięcznie — 97, czyli przeszło 3 zgony dziennie.

REFLEKTOR.

Quo vadis Poloniae?..

Niebywały chaos polityczny. — Wielki rozgardjasz ideowy w narodzie polskim.

Bywają chwile, kiedy nie wolno ukrywać pod korcem prawdy, choćby najszmutniejszej.

Taką chwilę mamy obecnie.

Trzeba powiedzieć otwarcie i szczerze: takiego chaosu politycznego i takiego zamętu ideowego, jakie mamy obec-

Telefon
Redakcji: **3-52**

nie, Polska dawno już nie przeżywała!

Idzie on przez wszystkie stronnictwa rządowe i opozycyjne. Sanacyjne BBWR leży w gruzach. Poszczególne grupy sanacyjne nie szędzą sobie oskarżeń i rekryminacji. Walka osobista zaczyna przekraczać ramy przyzwoitości.

Nie lepiej się dzieje również w stronnictwach opozycyjnych. Szczególnie ostro zarysowały się ostatnio walki w obozie narodowym pomiędzy stron. Narodowym a ONR-em.

Polemika, tocząca się w pismach obozu narodowego, świadczy wyraźnie o ostrych i gorzących walkach, które ten obóz nurtują.

Ale i kulisy innych stronnictw—kulisy P.P.S. i Str. Ludowego—też nie przedstawiają się wesoło.

Wtargnięcie do związków zawodowych P. P. S. komunistów jest najlepszym dowodem chaosu politycznego w partii socjalistycznej.

Najmniej wiemy o kulisach Str. Ludowego, ale i tam proces zrastania się ideowego b. wyzwolenców z b. piastowcami natrafia na poważne przeszkody i to stronnictwo nie jest wolne od walk natury ideowej i osobistej.

Wszystkie te fakty świadczą, że prądy ideowe i polityczne w Polsce, ucieleśnione w dotychczasowych obozach i stronnictwach politycznych,—przeżywiają b. ostry kryzys.

Dzisiaj walki polityczne w Polsce toczą się nie tylko pomiędzy poszczególnymi obozami i stronnictwami, ale nawet wewnątrz tych środowisk.

Niejednokrotnie przy tem trudno się zorientować: o co w tych walkach chodzi. Powiększa to chaos polityczny i ideowy, dezorientując społeczeństwo i odpychając je od spraw publicznych.

W związku z tem rośnie bezwład społeczeństwa, a decydujący głos w sprawach publicznych przechodzi na biurokrację, która po swojemu urządza Polskę, wywołując swoimi posunięciami niezadowolone w masach...

Gdy kołosa państwowe—Niemcy i Rosja—podejmują potężną ofensywę ideową na Europę przy pomocy atrakcyjnych haseł nacjonalistycznych i społecznych—zagrożona przez nie Polska tonie w chaosie ideowym i bezpłodnych walkach o rzeczy i sprawy podrzędne, a nieraz osobiste.

Zamiast niezbędnej konsolidacji całego społeczeństwa—mamy wielki rozgardiasz ideowy w narodzie polskim, mamy niebывały chaos i zamęt polityczny!

Quo vadis, Poloniae?!

Noce madryckie...

1.

Ludność cywilna Madrytu przeżywa straszne, koszmarnie dni grozy i zniszczenia. Po czteromiesięcznej krwawej wojnie domowej zdawaćby się mogło, że fanatyzm i okrucieństwa zarówno żołnierzy Largo Caballero, jak i Marokańczyków gen. Franco, już się wyczerpały i

wysiliły, że powinny się były już wylać.

Jednakże okrucieństwo Hiszpanów we wzajemnym wymordowywaniu się i torturowaniu zdaje się nie mieć granic.

Wojska czerwone i komunistyczna milicja z jednej strony, a słynny legion cudzoziemski z drugiej strony, każdego dnia postępują bardziej krwawo i bardziej bezlitośnie, jakgdyby każda nowa kropla przelanej krwi co raz to bardziej saczała mózgi ludzkie, odbierając sercem wszelkie uczucia litości. Słusznie powiedział jeden z cudzoziemców, od 30 lat zamieszkujący Hiszpanię, że wojna domowa nie ustanie tak długo, jak długo jedna strona gruntownie nie wymorduje i nie wytępi drugiej.

To, co się dzieje w Hiszpanii, jest bez precedensu, nie tylko w historii wojen domowych, ale w historii wojen wogóle.

2.

Trudno sobie wyobrazić grozę życia w mieście, z góry skazanem na zagładę; czerwoni bowiem postanowili od dać tylko ruiny Madrytu, a gen. Franco zdecydowany jest „obrócić Madryt w perzynę”...

Od dnia 4 listopada jest Madryt przedmiotem systematycznych nalotów eskadr bombowych.

W obawie przed nalotami samolotów powstańczych Madryt co wieczór okrywa się kompletnymi ciemnościami. W całym mieście nie znajdzie się najmniejszego nawet światełka. Niebo jest jaśniejsze od miasta.

Po opustoszałych ulicach głucho uderzają o bruk kroki czerwonych patroli, które mają rozkaz strzelać bezzwłocznie do okien, gdzie błysnie choćby najlżejsze światełko, i aresztować właścicieli mieszkań, niepodporządkowanych się zarządzeniom komitetu obrony miasta.

W grobowej ciszy rozlega się naraz nad Madrytem warkot motorów. Nadlatują powstańcze eskadry bombowe. Miasto jest jakgdyby wymarłe. Nawet myśliwskie samoloty rządowe nie startują, by nie wskazywać punktów, gdzie mieszczą się hangary.

3.

Samoloty powstańcze krążą, jak jestrzębie, szukające łupu. Równocześnie odzywa się artylerja gen. Franko i 120 dział rozpoczyna zarzucać miasto deszczem pocisków. Od samolotów powstańczych odrywają się niewidocznie w ciemności bomby. To śmierć spada na ulice miasta...

Drżą szyby, otwierają się okna. Szkła, pod wpływem ucisku powietrza, pękają z hukiem i rozpryskują się wewnątrz mieszkań. Przerażeni mieszkańcy, ciągle w zupełnym mroku, zbiegają ze schodów, jak kto zerwał się z łóżka, i zaczynają się tłoczyć u drzwi piwnic. Rozlegają się histeryczne krzyki kobiet, nawoływania i rozpaczliwy płacz dzieci. Pod żadnym jednak warunkiem nie wolno zapalać światła. Trzeba szukać po omacku ucieczki przed bombami.

Ciszę miasta rwie raz po raz odgłos straszliwych, ogłuszających detonacji.

Z głośnym gwizdem syren, ze zgaszonymi reflektorami przelatują ulicami miasta ambulanse i karetki pogotowia. Błyskawicznie podchwytyją rannych i przewożą ich do szpitali. Ale bomby nawet rannych nie oszczędzają.

Na ulicy Gran Via dosięgła bomba lotnicza ambulans, wiozący rannych do „Palace Hotel”, dawniej luksusowej siedziby zamożnych turystów, dziś zamienionej na olbrzymi szpital. Karetka pogotowia wraz z obsługą i rannymi przedstawiała straszny widok krwawej miazgi ludzkiej, pomieszanej z powyżnianem i porwanem w strzępy żelastwem...

4.

Tu i tam—w kilku punktach miasta—wybuchają co noc pożary, staważące zarazem cenne punkty orientacyjne dla lotników.

Ogromna krwawa łuna drzy nad miastem. Madryt się pali...

A za miastem grają baterje dział. I drzy ziemia od ich straszliwej, makabrycznej symfonji...

Na każdym kroku rozgrywają się dantejskie sceny. Zbudzeni w ciemnościach hukiem detonacji ludzie, rzucają się w bieliznie ku schodom i—ogarnięci strachem i przerażeniem—popychają się, biją się i walczą jeden z drugim, by jaknajszybciej przedrzeć się do do piwnic.

A gdy mija noc i poranne wstają zorze—kilku z nich są już całkiem obłąkani.

Krzyczą nieludzkim głosem... Mętne oczy ich pełne dzikiego, szalonego strachu.

Wszędzie trupy, trupy... poszarpane ciała.. krew, krew i krew...

W płonąym Madrycie szaleje śmierć...

„Po drugiej stronie barykady”...

Audiat et altera pars...

O krwawem szaleństwie i ohydzie czerwonych bestyj w Hiszpanii słyszymy bardzo wiele.

A oto wiadomość o tem, co się dzieje „po drugiej stronie barykady”:

Denis Waever, dziennikarz angielski, który przebył kilka tygodni po stronie powstańców hiszpańskich, pisze w „News Chronicle”:

„Prawdy o Hiszpanii pod panowaniem rebelji nie czyta się w gazetach. Korespondenci, którzy się tam znajdują, nie śmia o tem pisać. Serca ich ściska zgroza. Widzieli oni około Torrijos trupy „czerwonych,” powiazane na chiński sposób, hustające się na długich sznurkach pomiędzy dwoma drzewami. Słyszeli przechwałki młodych falangistów, którzy zmusili posła socjalistycznego do tego, żeby skoczył z 5-go piętra? Słyszeli, jak ten „najgenialniejszy” ze wszystkich opowiadał—jak sam jeden zabił 63 jeńców? Albo opis tej nocy, kiedy na froncie Talavera młode milicjantki zostały zgwałcone, każda przez 20 Marokańczy,

ków, albo historia Toledo, gdzie w 48 godzin po zajęciu miasta przez rebelję krew się lała po ulicach, gdzie szpital stał w płomieniach, szpital, gdzie było 630 rannych żołnierzy wojsk narodowych?

„Czyż nie należy — kończy autor — już teraz powiedzieć głośno tej strasznej prawdy, póki jeszcze nie jest zbyt późno?”

SEROIS PRASY BIAŁOSTOCKIEJ.

W soczewce czerwoniaków białostockich.

Koło płyty ku czci Nieznanego Żołnierza...

— Te, ułan, odwal się!
— Zajacu-piechurze, uciekaj!
— Kanonier, zjrzyj-mo do armatniej dziury!

Takie i tym podobne krzyki i przy-mówki stale dają się słyszeć ze strony „przepustkowych” szeregowych i bawiących się z wesołymi córkami Koryntu cywilów, szczególnie podczas wieczorów niedzielnych i świątecznych.

Hula sobie to bractwo koło sztachet ogródka, gdzie umieszczona jest płyta ku czci Nieznanego Żołnierza.

Podobne „zabawy” vis a vis płyty wzbudzają poprostu wstręt u przechodniów.

Zdaje się, że władze powinny trochę w tę sprawę wglądać i albo płytę umieścić w miejscu stosowniejszym albo przynajmniej zainteresować się córami Koryntu”.

Termometry należy oświetlać!

„Jak wiadomo, na gmachu Zarządu Miejskiego oraz na Rynku Kościuszki—vis a vis ulicy Sienkiewicza—są termometry, które informują przechodniów o stanie temperatury.

Niestety te pożyteczne przyrządy spełniają należycie swe zadanie tylko za dnia. Skoro tylko nastanie zmrok—odcyfrowanie z nich stanu temperatury jest nawet dla bardzo bystrego wzroku połączone z niemałą trudnością, a cóż dopiero mówić o krótkowidzach.

Byłoby więc pożądanem, aby Zarząd Miejski oba termometry oświetlał wieczorem i w nocy małymi żarówkami. Koszt minimalny, a dla przechodniów—wielka wygoda”.

Szuje i kanalie...

— Hallo, tu właściciel firmy X.
— Mówi Wojewoda.
— E, e, e... Pan Wojewoda... czem mogę służyć?

— Chodzi o drobnostkę. Za chwilę przyjdzie do pana pewien pan z portretami Marszałka Śmigłego—Rydzka. Spodziewamy się, że szanowny pan..

— Ależ oczywiście, z największą przyjemnością! Serdecznie dziękuję za łaskawą pamięć, za zaszczyt, że tak powiem...

Po upływie 5-ciu minut zgłasza się jegomość z portretami. O targowaniu się oczywiście mowy być nie może, przecież Pan Wojewoda polecił.

Jegomość zagarnia pieniądze i, wychodząc, szepce sobie w duchu:

— Ot frajer, porządnie dał się nabić w butelkę. Myślał dureń, że naprawdę pan Wojewoda dzwonił do niego...

Inni t. zw. akwizytorzy używają innych tricków. Są przedstawicielami różnych firm wydawniczych i zbierają ogłoszenia do różnych kalendarzy ściennych, kieszonkowych i biurkowych. Poza tem wydaje się różne informatorzy, rozkłady jazdy i t.p.

Kupcy i przemysłowcy dają się łatwo nabierać, bo to przecież reklama, a wiadomo że reklama jest „dźwignią przemysłu i handlu”.

Po zainkasowaniu większych sum pieniężnych — oszuści drukują tylko egzemplarze, które rozsyłają ogłoszeniodawcom, jako egzemplarze dowodowe, i na tem koniec.

Ostatnio plagą przemysłowców stali się różnego rodzaju szuje i kanalie, podszycujące się pod szyld różnych stowarzyszeń i instytucji ogólnie poważanych.

Najbardziej ulubionym płaszczkiem dla tego rodzaju hochsztaplerów stał się Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy R. P.

Uganiają się za ogłoszeniami i wydłużają pieniądze od naiwnych w imieniu Związku, a w gruncie rzeczy Związek z tem wszystkim nie ma nic wspólnego, to też Zarząd Koła białostockiego Związku Podoficerów Rezerwy ostrzega, żeby się z takimi osobnikami nie zadawać, a wprost oddawać ich w ręce policji, jako oszustów i hochsztaplerów.”

„Sodówki”...

„Wiele już krwi napsuła lojalnym kupcom i sklepikarzom nieuczciwa konkurencja, zwłaszcza w godzinach nieprzepisowych. Zdarza się często, iż właściciel sklepu spożywczego w pogoni za zyskiem rzeka się wieczornego odpoczynku i pod pozorem prowadzenia „sodówki” lub t. zw. cukierni przedłuża sprzedaż towarów kolonialnych i w ten sposób podrywa egzystencję solidnego kupca tej branży.

Jak się dowiadujemy, władze administracyjne na skutek skarg pokrzywdzonych kupców zainteresowały się tą sprawą i postanowiły nareszcie unormować niezdrowy i szkodliwy stan rzeczy. W najbliższych dniach organy policyjne przystąpią do gruntownej kontroli, celem zakwalifikowania, jaki sklep może być otwarty po godzinie siódmej wieczorem.”

Z białostockiej prasy bogoojczyznianej.

Tytułomania.

„Nadawanie tytułów leży we krwi lechickiej. Jaśnie Oświecony Panie Wojewodo, Jaśnie Wielmożny Pan Podczasz, Wielce Dostojny Panie Stolniku, ba nawet Imć Panie Wojewodzicu, Podstarości i t. d. było u naszej szlachty w ogólnym użyciu. Schyłano czoło nie tylko przed osobistymi zasługami Pana brata, lecz i przed jego tym albo innym stopniem w hierachii urzędniczej. Nigdy jednak nie zdarzało się i uważano nawet za obrazę, albo za kpiny, gdy ktoś starostę nazwał wojewodą, albo kapitan pułkownikiem, jak to ma miejsce w czasach dzisiejszych, dzięki zwyczajom importowanym z Małopolski.

Nas katolików w szczególniejszy sposób irytuje, gdy nasz stary lechicki i prawem uznany wyraz „ksiądz” nadawany od wieków tylko duchownemu kościoła katolickiego, uzurpują i przyswajają duchowni rozmaitych sekt i wyznań, a pomagają im w tem mało inteligentni urzędnicy i niestety redaktorzy rozmaitych brukowców, poprostu dla tego, że ten lub ów sekciarz sypnie groszem, albo zaprenumeruje jego dzienniczek. Z tą uzurpacją tytułów trzeba nareszcie skończyć! Ubieranie się w cudze piórka jest szkodliwe i nieetyczne. A więc duchowny katolicki niech tytułuje się „księdzem”. Duchowny prawosławny „ojcem”. Ci zaś, którzy, święceń kapłańskich nie posiadają, jak duchowni rozmaitych sekt i wyznań ewangelickich „pastorami”, żydowskich duchownych „rabinami”. Panie pastarze, panie rabinie...

W końcu z zadowoleniem należy podkreślić, że nasza długa walka z tytułomanią nabiera realnych form. Oto redaktorzy „Dziennika Białostockiego” i „Echa” w swych recenzjach o uroczystościach 11 listopada poraz pierwszy użyli tytułów odpowiednich i właściwych duchownym wyznania niekatolickiego. Czekamy by tą drogą poszli i urzędnicy, zwłaszcza starościńscy i magistratu”...

(„Jutrzenka Biał.” Nr. 12)

Z kroniki „Jutrzenki Białostockiej”.

—Dotychczasowe tempo i wytwórczość fabryk włókienniczych w Białymstoku w ostatnich dniach zdaje się maleć. Niektóre fabryki nie mając zamówień stanęły. Liczba bezrobotnych z każdym dniem wzrasta. W porę więc rozpoczęły swą działalność komitety pomocowe, których zadaniem jest pobudzić ofiarność ogółu, znaleźć pracę bezrobotnym w miesiącach zimowych, dzieciom zaś najbardziej potrzebującą strawę i ubranko. Pamiętajmy tylko o jednym, by nie poniżać bezrobotnego datkiem—ofiara. Robotnik polski ma swój honor, chce i pragnie pracować. Dajmy mu więc pracę i odpowiednią płacę.”

„—Rodzice w trosce o dobro mo-

ralne swych dzieci, kształcących się w gimnazjum żeńskim im. księżny Anny Jabłonowskiej w naszym mieście, zapytują niejednokrotnie czy panna Leja została usunięta z gimnazjum, czy pani Dyrektorka otrzymała już dymisję i czy reorganizacja w gimnazjum żeńskim wobec deprawujących stosunków została już dokonana? Rodzice sądzą, że dobro moralne ich dzieci musi stać wyżej ponad względy osobiste lub partyjne."

—Władzom municypalnym naszego miasta należy się wdzięczność i pochwała od mieszkańców dzielnicy Antoniukowskiej i od uczniów gimnazjum rzemieślniczego, za urządzenie chodnika chociaż po jednej stronie przy jezdni wieczmie zabłoconej ulicy Antoniukowskiej. Przydałby się chodnik i po drugiej stronie, ale „nie od razu Kraków zbudowano“."

—Dowiadujemy się, że znowu chodzą po mieście wysłannicy różnych sekt szukając do wynajęcia większej sali oraz zachwalają swe pisma, wciskając je ludziom prostym i łatwowiernym. Przestrzegamy katolików przed tą niegodziwą robotą sekciarską i prosimy nie przyjmować żadnych pism od tych apostołów fałszu, ani też wynajmować im mieszkań. Skierowujmy Badaezy Pisma św. do ich pobratymców żydów."

Nota bene: Żadnej interpunkcji „Jutrzenka Biały” nie uznaje. Z zasadami gramatyki języka polskiego — się nie liczy.

Z białostockiej prasy asfaltowej.

Prasowy Derżymorda na posterunku

Nowoupieczony białostocki „redaktor” i „wydawca”—Szachna Webman, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze „Tempa”, taki oto „artykułik” zamieszcza w ostatnim (7) numerze swego swistka drukowanego p. t. „Na posterunku”:

Niebezpieczne komórki które należy zgnieść.

„Ostatnio w Białymstoku w iście amerykańskim tempie namnożyło się mnóstwo potajemnych szkół tanecznych. Gdzieś ze ślepego zaułka, gdzie wonie z ryzostoków gestym oparem wnoszą się, a wrywy w kamieniach tworzą zdradliwą zasadzkę dla niebacznego przechodnia — dochodzą podejrzane szmery i dźwięki astmatycznego instrumentu.

To znów na zapadłym poddaszu w ciemnej gardzieli uliczki, do którego prowadzą schody, da się słyszeć sprzeczki i upojne melodie patofonu. Kiedyś indziej takie same zdławione poszepty prowadzone przy pełgającym płomyku lampy i ciepłych melodiach można usłyszeć wydobywające się z wciśniętych w ziemię suteryn i z innych przygarbionych i podejrzanych domów rozrzucanych po wszystkich ulicach. To są miejsca gdzie nietylko rozkwita sztuka choreograficzna, gdzie nietylko zbierają się, aby namięt-

nie wyznawać i przy wtórze rozmarzonych melodie kultywować bóstwo tańca, lecz także, by w atmosferze podnieconej i dusznej od błękitnych tumanów dymu z papierosów, prowadzić ożywione dyskusje polityczne.

Uważamy, że odpowiednie czynniki powinny niebawem bliżej zainteresować się tym i te wszelkie spelunki zgnieść w zarodku”...

Teraz rozumiemy—dlaczego „pismo” Szachny Webmana nosi tytuł „Na posterunku”: prasowy Derżymorda na posterunku..

„...I palcem stukam się po czole”...

W tymże numerze „Na posterunku” zamieszcza Szachna Webman próbkę swej „poezji” p.t. „Zgłębiona tajemnica”: „Ciągle widzę ludzi pędzących gdzieś przed siebie.

Jakaś błoga radość rozlewa się po licach

Patrzę! dziwię się i palcem stukam się po czole

Pytam ciągle niestrudzenie:

Co to może być takiego?

Dokąd pędzą za czym gonią?

Skąd ta radość i rozanielenie?

Ach wiem już teraz —

Wszak dziś jestem filozofem!

Ci to idą do salonu

Do cudownej wód krynicy

By odświeżyć się i ostrzyć

By o 10 lat odmłodzić

By nieść z sobą wonie kwiatów

I rozpylać wokół ambre

Ci to pędzą do galarni, którą bliskość zdradza Ratusz

Co swe mury dźwiga w górę

Tam pan Bursztejn, ciągle młody

Uśmiechnięty i uprzejmy

Goli, strzyże i odmładza mówiąc ciągle dzięki

Tam się zbiera wszak elita sama doborowa

I wychodzi uśmiechnięta i zadowolona”.

Komentarze — zbyteczne.

OBCE GŁOSY.

„Zanarchizowane na pozór, bezładne grono przedsiębiorców dokonywa rekordów produkcji”...

Dyrektor wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej—p. inż. Barański —pisze w „Polsce Gospodarczej” o przemyśle białostockim:

„Poważny, zwarty ośrodek przemysłowy na ziemiach wsch.—Białystok, ze swoim rozwiniętym przemysłem włókienniczym nie pozostaje w tyle poza innymi gałęziami życia gospodarczego naszego wschodu. Obsługuje on przeważnie rynki egzotyczne, skutecznie zwalczając konkurencję włoską i japońską. Maksymalny stan zatrudnienia

przedkryzysowego w roku 1928 (3000 robotników w zakładach powyżej 20 pracowników) został w br. przekroczony (o 800 robotników), produkcja zaś z 6 milionów klg. w 1928 — po przezwycięzeniu depresji w 1932 r.—doszła w ub. roku do 8,2 milionów kg. Przemysł białostocki nie ma ograniczonych ilościowo perspektyw rozwoju — tak jak przemysły oparte o surowce drzewne. Jedna jest tylko granica, hamująca jego rozwój—to cena.

Cena artykułów białostockich w walce konkurencyjnej z państwami obcymi i wobec wzajemnej emulacji firm białostockich, zesłała do poziomu, pokrywającego się z najdalej zredukowanymi kosztami własnymi. Po długich walkach indywidualności przemysłu białostockiego, nie chcący słyszeć o jakiegokolwiek akcji skoordynowanej, zaczęli w ub. sezonie ulegać sugestji próbowania zorganizowanych metod eksportu. Organizacja np. eksportu tkanin białostockich na rynek południowo-afrykański, eliminująca wzajemną konkurencję firm, dała w rezultacie wyniki zadowolające:—eksport, wynoszący w 1934 roku 99 tys. kg. o wartości 357.000 zł. zwiększył się w 1935 roku do 263 tys. kg. o wartości 833.000 zł., a w b. r. osiągnął w pierwszych 9 miesiącach poziom 522 tys. kg. o wartości 1.914.000 zł.

Przykład ten demonstruje wielkie możliwości poprawy sytuacji eksportu białostockiego. Białostocki przemysł włókienniczy od kilku już lat nie odczuwa kryzysu produkcji. Białystok to ośrodek, gdzie tempo pracy nie słabnie na chwilę, gdzie zanarchizowane na pozór, bezładne grono przedsiębiorców dokonywa rekordów w akcji której, uwzględniając proporcje rozmiarów produkcji — życzyliby należało całemu polskiemu przemysłowi”.

PRZEZ OKIENKO „TEMPO”.

Projekt budowy jeszcze jednego kościoła katolickiego w Białymstoku.

Jak donosi „Jutrzenka Białostocka”,—J. E. ks. Metropolita Jałbrzykowski polecił specjalnej komisji, by zbadała możliwości budowy nowej — jeszcze jednej poza św. Rochem i Farą—świątyni w Białymstoku. Komisja, w skład której weszli: ks. kan. Abramowicz, ks. Fr. Ratvński, ks. A. Sałatyński, ks. Fr. Pieściuk, ks. Ołdziejewski, ks. W. Sześciuk, ks. dr. Lewosz i ks. P. Sargiewicz, pod przewodnictwem ks. dziekana Al. Chodyki, uznała za konieczne zbudowania nowej świątyni przy szosie Baranowickiej na pograniczu przedmieścia Skorupy.

Książe Lubomirski z dóbr Dojlidzkich ofiaruje na ten cel sześć hektarów ziemi.

Fińskie ryby.

Polska przyznała Finlandji pewien kontyngent wwozowy na ryby, złowione w wodach fińskich.

Dotychczas ryb takich do Kraju naszego jeszcze nie sprowadzano.

Dopiero teraz zaczęły sprowadzać te smaczne „rybeczki” do nas p. Kaganowicz z ulicy Sienkiewicza i inni białostoccy „specjaliści od wędzonych szprottek.”

Spekulacja herbatą w Białymstoku.

W związku z coraz silniejszą spekulacją herbatą, której cena w ciągu miesiąca wzrosła przeciętnie o 40 proc. stwierdzić należy, że zwykła ta jest gospodarczo nieuzasadniona i wynika jedynie ze spekulacji importerów i hurtowników. Odpowiednie kroki do uszanowania cen na herbatę powinny być przez nasze czynniki miarodajne przedsięwzięte.

„Ożywienie” w handlu.

Przysłowiowe ożywienie przedświątecznego handlu wciąż jeszcze nie nadchodzi...

Z roku na rok ożywienie to coraz zmniejszało się, a w tym roku doszło do najniższego szczebla, czyli przestało już różnić się od handlu całorocznego.

Kupcy nasi liczą jeszcze na ostatnie tygodnie a nawet dni przedświąteczne.

Liczyć zawsze można...

Urlopy świąteczne w urzędach

Prezydium Rady Ministrów postanowiło w r. b. przyznać krótkie urlopy zimowe urzędnikom państwowym w okresie świąt Bożego Narodzenia. Stało się to możliwe dzięki szczególnemu zbiegowi dni świątecznych, gdyż po Bożem Narodzeniu przypada niedziela.

Okólnik Rady Ministrów przewiduje udzielenie odpoczynku urzędnikom na okres do 5 dni w dwóch turnusach: od 23 do 27 grudnia i od 30 grudnia do dnia 3 stycznia 1937 r.

Równocześnie uregulowano kwestję tegorocznej przerwy świątecznej w urzędowaniu, która rozpocznie się w czwartek, dnia 24 grudnia, o godz. 12 w południe i trwać będzie do poniedziałku.

Komplikacje grypowe.

Ostatnia fala grypy, jaka panuje obecnie w naszym mieście, wykazuje zwiększenie liczby dość przykrych i poważnych komplikacji.

W wielu wypadkach grypa pozostawia dokuczliwe ślady w postaci bóli w mięśniach i stawach.

Zdarzają się wypadki komplikacji nerkowych, o ile grypa jest połączona z anginą. W niektórych wypadkach zanotowano komplikacje w postaci wysięku płucnego, wrzodów na jelitach i t. d. To też przy zachorowaniach na gripę należy zachować dalekoidącą ostrożność.



Prenumerujcie „T E M P O”.



Białystok w reportażu.

● W budżecie m. Białegostoku na r. 1936-37 przyznano zarządowi T-wa „Przystań” subwencję w sumie 2.335 zł. na wznowienie działalności „Domu Dziecka” (ul. Artyleryjska 10), który jednak z powodu trudności finansowych z dniem 15 lipca został zlikwidowany.

Magistrat postanowił kontynuować nadal działalność „Domu Dziecka” i w tym celu uchwalił przyznanie pozostałej części subwencji w sumie 1445 zł. sekcji opieki nad dziećmi i młodzieżą komitetu pomocy zimowej bezrobotnym, która ma prowadzić „Dom Dziecka”, gdyż zamknięcie tej placówki pozbawiłoby dzieci najuboższych mieszkańców miasta opieki wychowawczej i dożywiania.

● W ubiegły czwartek odbyło się w gabinecie p. wicewojewody posiedzenie prezydium ścisłego komitetu budowy domu „Domu Ludowego im. Marszałka Piłsudskiego”. Omawiano sprawy, związane z pracami zimowymi i ustalono termin zakończenia budowy „Domu Ludowego” na sierpień roku przyszłego.

Podczas zimy będzie wykończona robota stolarska, oszklenie okien, centralne ogrzewanie i kanalizacja. Koszt tych robót wyniesie około 60.000 zł. Reszta robót zostanie wykończona latem, kosztem 90.000 zł. Razem z umeblowaniem koszt całości wyniesie około 520.000 zł.

Gmach obejmie: salę teatralną, salę zebrań, w której można będzie urządzać także wystawy obrazów i t. p., 7 dużych pokoi, oraz kawiarnię w podziemiach. Uroczyste otwarcie projektowane jest we wrześniu 1937 roku.

● Centrala „Legjonu Młodych” postanowiła wznowić działalność obwodu białostockiego. Kierownictwo obwodu obejmie p. Roman Rozwadowski.

● Stosownie do odezwy Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich w sprawie składania ofiar na rzecz bezrobotnych w postaci ubitej zwierzyny, Zarząd Białostockiego Towarzystwa Prawidłowego Łowiectwa „Głuszc” postanowił opodatkować się na rzecz bezrobotnych w ten sposób, że każdy członek Towarzystwa ofiarowuje z liczby zabitej przez siebie zwierzyny każdego nieparzystego zajęcia, za wyjątkiem pierwszego, w ciągu całego okresu polowania na zające.

◆ Prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie wyznaczył na kierownika Sądu Grodzkiego w Białymstoku sędziego tegoż sądu p. Kazimierza Zawadzkiego.

◆ Sędzia Sądu Grodzkiego p. Wiktor Popławski został mianowany sędzią Sądu Okręgowego (wydział cywilny).

◆ Aplikant sądowy p. Kazimierz Ellert został mianowany asesorem sądowym i przydzielony do Urzędu Prokuratorskiego, gdzie pełnić będzie obowiązki prokuratora.

◆ Aplikant sądowy p. Stanisław Ostrowski został mianowany asesorem

sądowym i przydzielony do Sądu Grodzkiego w Białymstoku, gdzie pełnić będzie obowiązki sędziego.

● W ub. niedzielę, dn. 29 ub. m. w teatrze „Palace” odbył się wiec z udziałem b. posła Stanisława Karpińskiego. Wiec zajął w imieniu białostockiego Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. p. Kapitułko, wzywając zebranych do powstania z miejsc celem uczczenia pamięci zmarłych przywódców robotniczych Dąszyńskiego i dr. Michałowicza.

Następnie zabrał głos członek C. K. W. PPS., były poseł Stanisław Karpiński, omawiając sytuację polityczną Europy i Polski w chwili obecnej.

Po nim powtórnie zabrał głos p. Kapitułko, wzywając zebranych do czytania prasy robotniczej i do zjednoczenia się w klasowych związkach zawodowych, stwierdzając przy tym, że jeśli chodzi o robotników przemysłu włókienniczego—to 90 proc. tychże należy do klasowego związku włóknarzy.

P. Reginela również poruszył sprawę związków zawodowych.

Wiec zakończony został odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru” i „Międzynarodówki”, oraz pożegnaniem się p. Kapitułki z zebranymi z powodu jego wyjazdu z Białegostoku.

● Dn. 29 ub. m. pod przewodnictwem p. Samsela odbyło się walne zgromadzenie pow. koła Zw. Inwalidów Wojennych. Po sprawozdaniu prezesa p. W. Snieżki, obecni uchwalili absolutorjum zarządowi, poczem zaproszony na zebranie nacz. 1-karz Ubezpieczalni Społ. i prezes Oddz. P.C.K.—dr. Ryder w wielce wymownych słowach zwrócił się do członków Związku z projektem założenia przez nich drużyny ratowniczej P. Czerwonego Krzyża, zapewniając równocześnie, że Ubezpieczalnia odnosi się z jaknajwiększą życzliwością względem uprawnionych do korzystania z jej pomocy inwalidów.

Po odczytaniu projektu preliminarza budżetowego, który wynosi sumę 10.316 zł. 68 gr., w wyborach uzupełniających do zarządu, kiedy pp. Snieżko i Sandomierski zrzekli się funkcji członków zarządu, powołano ich ponownie przez aklamację. Zastępcą członka zarządu został p. Pokrywnicki.

◆ P. Roman Różański, sędzia Sądu Okręgowego (wydział cywilny) został przeniesiony na własną prośbę na równorzędne stanowisko do Wilna.

◆ Z dniem 1 bm. w przychodni przeciwalkoholowej i psychiatrycznej nastąpiły zmiany w godzinach urzędowania. Lekarz przych. przyjmuje pacjentów we wtorki i piątki od 16-ej do 20-ej. Pielegniarka przych. urzęduje codziennie, prócz świąt, wtorków i piątków, od godz. 11-ej do 13-tej; w środy dodatkowo—od godz. 16-tej do 18-ej.

◆ Dziś, w środę dn. 2 grudnia, o godz. 19.50 w Miejskim Uniwersytecie Powszechnym (Pierackiego 6) prof. L. Węclaw wygłosi odczyt na temat „Życie i czyny Marszałka Edwarda Smigłego-Rydzki”. Wstęp—bezpłatny.

Ring białostocki.

Najbliższe imprezy bokserkie.

W dniu 13 grudnia bokserzy białostoccy (reprezentacja) spotkają się w Białymstoku z drużyną warszawską C. W. S.; 6-go grudnia nasi bokserzy wyjadą do Wilna, zaś 19 i 20 grudnia—do Brześcia na spotkanie z Norią i P.W.

Za niepłacenie składek P. Z. B. zawiesił w prawach członków wszystkie białostockie kluby bokserkie.

ARCHIWALJA BIAŁOSTOCKIE.

Białystok XVIII-go stulecia.

Życie polityczne, społeczne i gospodarcze naszego miasta.

Koło Miłośników Hiat., Lit. i Sztuki poświęciło drugi z kolei wieczór w bieżącym sezonie przeszłości Białostoku. P. Jan Glinka podzielił się ze słuchaczami wynikami swoich badań, które oparł na dokumentach, czerpanych głównie z archiwum Branickich.

Dane te, dotyczące życia obyczajowego, gospodarczego i społecznego w wieku XVIII, są bardzo ciekawe.

...Białystok, w r. 1661 razem ze starostwem tykocińskim darowany hetmanowi Czarnieckiemu za zasługi wojenne, był wioską z zamczkiem myśliwskim i kościołem nawet nie parafjalnym, bo stanowiącym filję parafji surowskiej.

Samorzutną przemianę wsi na miasto Białystok zawdzięcza temu, że Branicy-Gryfici, spadkobiercy Czarnieckiego, tutaj ustalili swą główną rezydencję i zarząd ogromnych dóbr. Białystok nie został założony—na wzór średniowiecznych miast lokacyjnych—z rynkiem prostokątnym i równoległymi liniami ulic, lecz rozwinął się stopniowo, rozdroże starych gościńców ukształtowało jego rynek nieregularny i całe otoczenie. Był wbudowany w plan wspaniałych parków i budynków gospodarczych, i stamtąd własną piękną czerpał.

Dokumenty archiwalne wskazują, że Białystok już w pierwszych dziesiątkach wieku XVIII miał charakter miasta, choć przywilej na prawo magdeburskie otrzymał od króla dopiero 1.II.1749 r. Zakres samorządu pozostał jednak ograniczony na rzecz Branickiego, któremu przysługiwało prawo zatwierdzania wyboru burmistrza i wykonywania władzy sądowej w drodze „apelacji w sprawach ważniejszych”, bliżej nie określonych, a więc właściwie wszystkich. Nadto statut samorządu postanawiał, że „czynsze i inne dziedzicowi zdawna należące powinności zachowane być mają.”

Hetman był właścicielem wszystkich terenów i placów miejskich oraz wielu domów, zwłaszcza większych; sam rozporządzał siłą zbrojną; wydawał przywileje i rozporządzenia, w których miasto nazywał „swoim”, bo faktycznie jego własnością nadal pozostawało. Z

władzy swojej korzystał szeroko: przestrzegał czystości ulic i mieszkań, zabezpieczał od pożaru, zatrzymywał spadki po zmarłych mieszczanach, aby z nich zaspokoić—według własnego uznania—długi, i dopiero resztę przeznaczył rodzinie; regulował kupno—sprzedaż domów, niekiedy nawet nad chorym stawał straż, aby dozorowała wykonywania przez pacjenta przepisów lekarza nadwornego.

Stosunki te wynikały z ogólnych warunków epoki i przyznać należy, iż ciężka ręka hetmana kierowana była dobrą wolą i patriarchalną troską. Pamiętajmy, iż w owych czasach zachodziła niekiedy potrzeba stawiania ekonomów dla pilnowania trzeźwości sędziów magistrackich. Przychodzi tu myśl niepokojąca: co się działo w innych miastach, podległych dziedzicowi mniej sumiennemu?

Białystok przynosił Branickiemu: czynsz z gruntów—300 zł., z szynków, rzeźni, stołkowego i kramowego—30.540 zł., czyli łącznie 30.840 zł. Było to dochód znaczny, zważywszy ceny ówczesne: 100 kg. owsa—2 zł., para bucików—1 zł. 8 gr., kura—10 gr., jajko—pół grosza.

W porównaniu z pozostałymi miastami, należącymi do hetmana, Białystok cieszył się względami szczególnymi. Przedewszystkiem nie museli mieszkańcy jego, inaczej niż np. w Tykocinie, odbywać podczas żniw t. zw. tłok, czyli pracy pańszczyźnianej na polach dziedzica.

Czysty dochód Branickiego z posiadanych przez niego dóbr i starostw w 5-ciu województwach, t. j. z 12 miast, 257 wsi i 2 puszczy, przekraczał milion zł. w stosunku rocznym, nie licząc wartości świadczeń w naturze i pracy pańszczyźnianej w rezydencjach. Hetman nie żałował na kościoły, klasztory, szpitale i opiekę społeczną; w samym Białymstoku na te cele dawał rocznie 12.444 zł., kwotę znaczną, jak na warunki ówczesne.

Ważniejsze stopnie kariery jego są związane z dynastją Wettinów. Gdy był dopiero chorążym w kor., August II dłuższą zażywał w pałacu białostockim gościny a w r. 1726 nawet sprowadza tutaj saską radę gabinetową.

Odbywają się łowy na grubego zwierzca: niedźwiedzia, jelenia, wilka—w puszczy sobolewskiej, która zaczynała się tuż za Dojlidami i łączyła się nieprzerwanym ciągiem borów i kniej z Zabłudowem, Swistoczą i Białowieżą. Zmuszano zwierzca do pójścia na stanowisko myśliwego za pomocą 47-miu sieci, 24 przenośnych parkanów i 9 strazydeł, wymalowanych na płótnach po 5 łokci wysokości i po 200 łokci długości. Z yłu po leśnych korzeniach podskakiwała nieodstępna „piwniczka na dwóch kółkach do polowania, w której fłasz niedzianych 4 o garncach kilku, a 4 pomniejsze”. Towarzyszący panu przybocznicy myśliwi uzbrojeni byli w 7 oszczepów, 4 kordelasy z pendentami i 30 dziedzelnych.

Ostateczny bilans życia Branickiego, jako naczelnego wodza sił zbrojnych i głowy stronnictwa politycznego, wypadł ujemnie. Nie zdołał wzmocnić sił

zbrojnych i nie wyszedł poza politykę niezdecydowaną. W okresie ostatniego bezkrólewia, opuszczony przez sojuszników, ulegał przemożnej partii Czartoryskich i zamyka się do końca życia w Białymstoku. Umiera na rok przed pierwszym rozbiorem Polski. Pogrzeb jego odbywa się w Krakowie z zachowaniem malowniczego ceremoniału, należnego hetmanowi.”

CIEKAWOSTKI.

Torpeda na księżyc.

Czterdziestolecie niebywałego eksperymentu.

40 lat temu, w głębi lasu, położonego w pobliżu Rastenburgu w Prusach Wschodnich, pewna liczba osób zgromadziła się dokoła ciekawej torpedy, podobnej do armaty, ułożonej w zagłębieniu, wyłobionem w ziemi.

Była piękna noc księżycowa. Nagle z grupy tych ludzi wyszedł pewien człowiek i zaczął przemawiać:

— Przyjaciele, — zawołał ów człowiek, który nazywał się Henryk Franker — jesteście świadkami ostatniej fazy wielkiego eksperymentu, któremu poświęciłem 12 lat mego życia. Jeśli się uda, torpeda, która umieściłem w tej armacie dostanie się na księżyc. Jeśli nie — wróci na ziemię i spowoduje ogromne szkody. Ale ja wierzę w powodzenie!

Potem Franker zbliżył się do kwadratowej skrzyni, która połączona była z armatą drutami. Franker nacisnął palcem guzik i zwrócił twarz ku armacie. Zabłysło błękitne światło i rozległ się potężny huk.

— „Udało się!” rzekł Franker.

Po tygodniu Franker chciał opatentować swoją torpedę. Ale uczeni niemieccy okazali się sceptyczni. Było już wielu wynalazców torped, którzy okazali się szarlatanami. W owym roku 1896 uczeni stwierdzili, że nie można umieścić w jednej torpedzie taką siłę popędową, któraby zdołała przewyciężyć potężną siłę przyciągania ziemi.

Ale to nie zniechęciło Frankera.

Przekonany o powodzeniu swojego pierwszego doświadczenia, Franker zabrał się do skonstruowania torpedy, któraby mogła zabrać dwóch ludzi. Miał on zamiar dostać się na księżyc w towarzystwie pewnego młodego uczonego pruskiego, nazwiskiem Otto Schelt.

Zapytany, co uczyni, gdy zechce wrócić z księżyca na ziemię, Franker oświadczył, że ponieważ księżyc nie posiada znacznej siły przyciągania, jak ziemia, nie potrzeba mu będzie armaty do wyrzucenia torpedy, która będzie mogła poruszać się przy pomocy własnych serjowych wybuchów. Franker przygotował nawet olbrzymi spadochron, który miał złagodzić zderzenie się torpedy z ziemią. Nie mógł tylko odpowiedzieć na jedno: co się stanie, gdy torpeda wpadnie do oceanu.

Pewnego dnia w r. 1897 wszystko było gotowe do wielkiego eksperymentu.

Ustawiono ogromną armatę i umieszczono w niej torpedę. Tuż przed północą Franker i Schelt pożegnali się ze znajomymi. Franker śmiał się i nie zdradzał żadnego zdenerwowania. Scheld był błądliwy i milczący. Potem obaj weszli do paszczy armaty i umieścili się we wnętrzu torpedy.

Ostatni znak pożegnalny i — drzwi torpedy zamknęły się za nimi. Świadkowie oddalili się na pewną odległość. Minuta przerwy, potem palec nacisnął guzik. Rozległ się potężny huk i błysk ognia rozdarł powietrze.

Po tem nie dowiedziano się już nigdy — co się stało z Henrykiem Frankerem i Ottonem Sheltem.

Nie znaleziono żadnego ich śladu, żadnej części metalu, któraby należała do głośnej „Księżycowej torpedy“.

Co się z nimi stało? Czy dostali się na księżyc? A może wpadli do Atlantyku lub Oceanu Spokojnego lub może torpeda ich eksplodowała w stratosferze? Na te pytania nie znaleziono odpowiedzi. W papierach, znalezionych w domu Frankera, znajdowały się jego zapiski. Franker wyrażał w nich pewność, że nie wróci na ziemię. Ale jednocześnie cieszył się nadzieją, że przykład jego zachęci innych do dalszych eksperymentów.

S. O. S!..

Tragiczna historia trzech liter.

Niezwykłe silne burze, szalejące ostatnio nad światem, spowodowały zatonięcie kilkunastu okrętów. Wypadki te wywołały wspomnienia wielkich katastrof morskich z ostatniego trzydziestolecia. Sygnał S.O.S., rozlegający się tak często w ciągu minionych tygodni, przywodzi na myśl jego ciekawą historję.

Dnia 14 kwietnia 1912 r. miała miejsce największa katastrofa okrętowa wszystkich czasów. Było to na szerokości Nowej Zelandii. Najpiękniejszy podówczas okręt świata „Titanic“, płynąc w cichym rytmie swych potężnych maszyn, spotkał się z polem lodowym. Nastąpił gwałtowny wstrząs, cały okręt zadrżał, a bok jego został głęboko rozdarty poniżej linii zanurzenia.

„Titanic“ miał na pokładzie przeszło dwa tysiące podróżnych, którym wydano natychmiast rozkaz opuszczenia statku. Lecz ilość łodzi ratunkowych okazała się zbyt małą. Urządzenia telegraficzne były strzaskane, zepsute windy przestały działać.

Okręt, pochylony na bok, począł się powoli pogrążyć. Na pokładzie znajdowało się 1.400 osób, dla których zabrakło miejsca w łodziach. Ludzie ci, zebrani na najwyższym pomoście, począli się gotować na śmierć, modlić się i śpiewać nabożne pieśni. W chwili, gdy wrak okrętu pogrążał się ostatecznie w fale morskie, tonący śpiewali piękną pieśń, zaczynając się od słów: „Save our souls“, co znaczy „Zbaw dusze nasze“.

Na pamiątkę tych słów — od tego czasu — sygnał wzywający pomocy: „S.O.“

jest skrótem słów, które wymawiały, ginąc tragicznie, 1.400 osób.

Finansiści Hitlera.

Prasa szwajcarska przyniosła sensacyjne informacje, dotyczące banków amerykańskich, które finansowały narodowych socjalistów przed dojściem ich do władzy.

Okazuje się, że banki nowojorskie Morgana, Warburga, Kuhna, Löba i S-ki złożyły do dyspozycji Hitlera przed laty ni mniej, ni więcej, tylko 202 milj. dolarów.

Najciekawsze, że dwa z nich (Kuhna i Warburga) mają kapitały żydowskie.

Non olet...

Córka znanego sowieckiego dyplomaty, Krasina, wyszła w Paryżu za mąż za księcia Rochefoucauld'a, przynosząc mu kolosalny posąg. Krasin bowiem był tym, który nakaził w 1917 roku konfiskatę dóbr rosyjskich milionerów i z miejsca przepisał na swą rodzinę 37 milionów złotych rubli. Po jego śmierci majątek, pozostawiony przez niego w Paryżu, obliczano na 60 milionów złotych rubli.

Rewolucja proletariacka wyszła więc w rezultacie na korzyść księcia Rochefoucauld'a...

Kler w Hiszpanji.

Według statystyki z roku 1927, w Hiszpanji było: 970 klasztorów z 12 tys. mnichów i 3728 klasztorów żeńskich z przeszło 52 tys. zakonnice; 62 tys. proboszczów i ponad 10 tys. seminarzystów.

Lud hiszpański dźwigał ciężar nie mniej niż 168.762 księży i zakonnic. W samym Madrycie było 308 klasztorów, w Barcelonie 377. Rekord pobijało miasto Lewida, — gdzie przypadał jeden klasztor na 387 mieszkańców i jeden duchowny na 33 mieszkańców.

Ile brylantów jest na świecie?

Według zestawień, opracowanych przez giełdę brylantów w Londynie, ilość wydobytych dotychczas na całym świecie diamentów wynosi — 42.000 kg.

Wartość wszystkich brylantów,

znajdujących się w handlu i skarbcach prywatnych, wynosi: około 15 miliardów złotych.

„Shopping“

w Zakładach Elektro-mechanicznych A. Krauzego.

Wielkie magazyny New-Yorku wyznaczają pewne godziny 3 razy w tygodniu na t. zw. „shopping“ — na zwiedzanie i oglądanie towarów, bez obowiązku kupna. W godzinach „shoppingu“ nie sprzedaje się towarów, a tylko się pokazuje i demonstruje. Rzecz prosta, że można to robić i u nas, ale nasz klient krępuje się wejść do sklepu tylko w celach zapoznania się z towarem. „Jakże mam kupić np. odbiornik radiowy, nie wypróbowaawszy kilku czy więcej aparatów, abym mógł sobie wybrać to, co mi się najbardziej podoba!..

Radjonabywcy! W imię własnego interesu powinniście wypróbować szereg aparatów, a na deser kazać sobie zademonstrować odbiorniki Telefunken-„Premjer“, Telefunken-„Lord“, Telefunken-„Arystokrata“ i Telefunken-„Magnat“.

Demonstrację tych najnowszych i najlepszych odbiorników możecie obserwować codziennie w Zakładach Elektro-mechanicznych A. Krauze (Kilińskiego 6, tel. 3-30), które sprzedają te najdoskonalsze w sezonie bieżącym selektywne odbiorniki na dogodnych warunkach.

Zwiedzenie zakładów p. A. Krauzego zakończy Wasze poszukiwania!

Przy jednym z tych odbiorników zostaniecie napewno! *)

Czytajcie

„TEMPO!“

Rodzinie Wolff spowodu nieodżałowanego zgonu ojca i męża

b. p.

Samuela Wolffa

zasyła wyrazy swego głębokiego ubolewania

I. D. Szpiro z Rodziną.

Teatr OBJAZDOWYSamorząd. woj. Białostockiego
Dyr. JÓZEF GRODNICKI.**TEATR „PALACE”**W czwartek, 3 dn. grudnia r. b.,
o godz. 8 30 wiecz.**SPRAWA
MONIKI**Sztuka w 3 akt. Marii Mrozowicz-Szczep-
kowskiej.

W rolach głównych:

Jadwiga Butkiewiczowa
Zofja Markowska
Zofja UstarbowskaDochód przeznaczony na rzecz
Rodziny Policyjnej.**„APOLLO” D Z I Ś**

Ceny od 54 gr.

Pocz. o godz. 5, 6,45, 8,30 i 10,15

Marta EGGERTHw najnowszym filmie nakręconym przed
2 miesiącami w Wiedniu i w Budapeszcie
p. t.**SKOWRONEK**Pełen czaru i sentymentu film o miłości.
wzlotach młodości i tęsknocie
Muzyka Fr. Lehara

Naszemu Wielce Szanownemu Lekarzowi

p. Doktorowi Stanisławowi Rotbergowi—

nasze najgłębsze współczucie spowodu, zgonu Jego

M A T K I.Zarząd T-wa „Linus-Chojlim”
Egzekutywa sanitarjuszów,
Komisje T-wa Białystok.Melodje całego świata na rok 1937
tylko w odbiornikach

Fabryki Radiowej Krajowego Towarzystwa

TELEFUNKEN

Telefunken „Premjer”

Telefunken-super „Lord”,

Telefunken-super „Arystokrata”,

Telefunken-super „Magnat”.

Skład fabryczny i wyłączna sprzedaż w firmie:
Zakłady Elektrotechniczne i Mechaniczne**A. K R A U Z E**

Białystok, ul. Kilińskiego Nr. 6, tel. 3-30

„Szynki w puszkach

oraz

konserwy-pasztety

z cielęcych wątrobek

— po cenach konkurencyjnych —

poleca **Fr. KRUKOWSKI,**

Białystok, Antoniukowska 12, tel. 17-91

Od Wydawnictwa.P. T. Prenumeratorów naszych i ogłoszenie
dawców uprzejmie prosimy — przy wypłacaniu
naszym i klientom i akwizytorom należności za
prenumeratę pisma i ogłoszenia—**obowiązkowo**
żądać od nich okazania odpowiednich kwitów i
rachunków, **opatrzonych czerwonym znakiem**
Wydawnictwa: „Tempo. Redakcja i Admini-
stracja” oraz pieczętką Wydawnictwa.Bez tych kwitów i rachunków żadnych opłat
prosimy nie uskuteczniać.**„MODERN” CENY OD 54 gr.**

Początek o godz. 5,

Fascynujący, pełen grozy dramat miłoś-
ci i śmierci**ZAPOMNIANE
TOARZE**

W rolach głównych:

HERBERT MARSHALL

GERTRUDA MICHAEL

TEMPO
REDAKCJA i ADMINISTRACJA

Redakcja i Administracja: Białystok, ul. Sienkiewicza 20, tel. 3-52.

Prenumerata miesięczna: zł. 1.00., kwartalna: zł. 3. Zamiejscowa miesięczna: zł. 1.20.

Ceny ogłoszeń (za wiersz milimetry): na 1-ej str.—80 gr., na ostatniej—60 gr. za mm. szerokości szpalty redakcyjnej.
Układ ogłoszeń—6 szpaltowy. Redaktor przyjmuje w czwartki od godz. 1—2 pp. Administracja czynna codz. od 10—6w.Redaktor-wydawca: **WIKTOR IWANICKI.**

Drukarnia „Technograf”, Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52.